

WOJCIECH BOŃKOWSKI

Nie wszystko złoto, co się świeci

Konkursy winiarskie to wielka ściema. Z pojedynczymi wyjątkami.

Wierzycie w konkursy winiarskie? Kierujecie się przy zakupie złotymi nalepkami, których coraz więcej na butelkach? Sprzedawcy wina wierzą w magiczną moc medali. Konsumenci mniej – według jedyne badania, które o to zapytało w Polsce, medalami kieruje się 13 proc. konsumentów (25 proc. – promocją cenową, 59 proc. – rekomendacją w Internecie). W Anglii i USA trochę więcej. Tam w konkurencji win supermarketowych medale mają znaczenie. Sęk w tym, że konsumenci nie mają pojęcia, co się za medalami kryje. A kryje się bałagan, przypadkowość, niekiedy korupcja. Jako juror brałem udział w wielu konkursach winiarskich i o większości mogę powiedzieć to samo – nie są warte funta kłaków.

Do typowego konkursu zgłaszane są setki albo tysiące win. Dzieli się je na kategorie, numeruje, pakuje w czarne worki. Jury degustuje wina „w ciemno” – nie wie, co ma w kieliszku, choć najczęściej podany jest kraj, odmiana winorośli (np. wiadomo, że próbujemy merlot) oraz rocznik. Nie zna się cen. Wina ocenia w specjalnym arkuszu, opracowanym przez OIW – Światową Organizację Wina, przyznając punkty za kolor, bukiet i smak, przejrzystość, intensywność, czystość, wrażenia końcowe itd. Wino może maksymalnie dostać 100 pkt. Potem oblicza się średnią ocen – wina najwyższej punktowane dostają medale złote, kolejne – srebrne itd.

Problemów jest wiele. Im więcej jurorów, tym oceny bardziej uśrednione

– zdarza się, że różnica między złotem a brązem to 86,25 do 84,75 pkt. Medali jest za dużo – według wytycznych OIV powinno je dostawać 30 proc. zgłoszonych do konkursu win. To tak jakby co trzeci sprinter na olimpiadzie stawał na podium! System zdegenerował się tak, że medal brązowy oznacza teraz „przyzwoite wino na co dzień”, więc stracił jakąkolwiek wartość; liczy się tylko złoto, podobnie jak w ocenach Roberta Parkera liczy się tylko 91 punktów albo więcej. W Polsce niedawno próbowano organizować konkurs, do którego zgłoszono za mało win, ale medale musiały być, więc brąz dostał... Grzaniec Galicyjski.

Kompetencje jurorów bywają różne. Na drugorzędnych konkursach zdarzają się osoby dosłownie z łapanki – tu jakiś restaurator, tam informatyk, którzy o degustacji nie mają bladego pojęcia. Po 40 próbkach (tyle się próbuje w jednej sesji, dziennie są dwie sesje) nie odróżniają już białego od czerwonego. Ale nie to jest najgorsze. Wśród tysięcy konkursów wiele odbywa się dla benefisu znajomych i krewnych. We Włoszech w Weronie co roku wygrywają wina tego samego producenta, który jest największym sponsorem konkursu.

Druzgocącą analizę kilkuset konkursów w USA ogłosił w 2008 r. w „Journal of Wine Economics” statystyk Robert Hodgson. Przyjrzawszy się wynikom, doszedł do wniosku, że prawdopodobieństwo zdobycia medalu jest takie samo, jak wówczas, gdyby medale... losowano – 9 proc. Te same wina



1 Rueda Verdejo El Bufón 2011, Regional Trophy w Decanter Wine Awards, ok. 36 zł



2 Saint Clair Pioneer Block 14 Pinot Noir 2010, trofeja w Decanter Wine Awards i International Wine Challenge, ok. 95 zł



3 St. Andrea Egri Bikavér Merengó 2009, 5 złotych medali w 5 edycjach Pannon Bormustra, ok. 160 zł



WOJCIECH BOŃKOWSKI

Pisze o winie od 2000 r., twórca portalu Winicjatywa.pl, nieustraszony eksplorator win marketowych i wszelkich innych.

w jednych konkursach zdobywały złoto, w innych odpadały w pierwszej rundzie. Ten sam juror oceniał to samo wino z rozstrzałem średnio 4 pkt. Niemal nikomu nie udało się na dłuższą metę utrzymać spójnej punktacji. Wyniki te są zbieżne z tabelkami, które swym jurorom (wielu z nich to wybitni degustatorzy) wysyła co roku wielki, prestiżowy Concours Mondial de Bruxelles.

Czy da się inaczej? Da się. W konkursach anglosaskich takich jak Decanter Wine Awards, IWSC czy International Wine Challenge (IWC) nie punktuje się win, nie uśrednia ocen. Małe, pięciosobowe jury dyskutują aż do osiągnięcia konsensusu. Na IWC, gdzie sędziowałem w tym roku, wszystkie wina próbowane są dwukrotnie, przeciętne odsiewa się od razu, medale przyznaje według rygorystycznej procedury – jurorzy oceniani są na bieżąco, mogą być awansowani lub degradowani; werdykty podkomisji dodatkowo sprawdza w ciemno sześcioro tzw. superdegustatorów. Medali wciąż jest dużo – na 15 tys. win w 2012 r. brąz dostało 2,7 tys., ale w odróżnieniu od konkursów w Peimiu Dolnym i Rimini Terme do IWC zgłaszana jest faktycznie śmietanka. A najwyższe wyróżnienie – Trophy – dostaje ok. 100 win. Jeżeli takie wino zdobędzie medal również na konkurencyjnym DWWA Decanter, mamy pewność, że to znakomita butelka. Inne medale potraktujmy jako ładne ozdoby. 🍷